



Komentarz

Teatralna gra o królewski tron

JACEK CIEŚLAK

Ci, którzy śledzą nowości z dziedziny mediów i kultury słyszeli z pewnością o serialu „Gra o tron”, którego gwiazdą jest m.in. słynny szekspirowski aktor Charles Dance. Angielska gwiazda wypowiedziała ostatnio takie zdanie: „To jest najbardziej nowoczesna praca aktorska, jaką widziałem w ciągu kilkadziesiąt ostatnich lat”. Odbiorcą komplementów był Grzegorz Bral, dyrektor wrocławskiego teatru Pieśń Kozła.

Rozmowa zdarzyła się podczas tournée zespołu w stolicy Stanów Zjednoczonych - Waszyngtonie, gdzie Bral i jego grupa pokazywali „Pieśni Leara” - fascynującą wersję „Króla Leara”.

Zarówno teatromani, jak i czytelnicy Szekspira, którzy nie widzieli spekta-

klu-mogą domniemywać, że Pieśń Kozła zaprezentowała rozbudowaną, monumentalną interpretację. A jeśli nowoczesną - to oczywiście z użyciem multimedii, gigantycznych ekranów i mikroportów. A być może - nawet z użyciem sceny obrotowej i kosmicznie wyglądających kostiumów w tonacji przypominającej najnowocześniejsze gry komputerowe.

Takie wyobrażenia mogą być podyktowane wyłącznie myśleniem, które bywa piętnowane wedle zasady „cudze chwalicie, swego nie znacie”. Tymczasem, zamiast czekać na entuzjastyczne recenzje w amerykańskiej prasie i pochlebne uwagi światowych gwiazd - warto było zajrzeć do wrocławskiej siedziby Pieśni Kozła w Starym Klasztorze. I zastanowić się, co

nazwa grupa oznacza. Oznacza zaś nawiązanie do samych początków teatru w antycznej Grecji, związany z bachicznymi pochodami zwanymi pochodami kozłów oraz oratoryjnymi formami.

Czas płynie, ale we wrocławskiej siedzibie zespołu Grzegorza Brała zatrzymał się i to w najwspanialszej formie. Oto w oczyszczonej ze wszystkich ornamentów ceglanej sali, gdzie nie ma podwyższonej sceny, a podział na nią i widownię jest umowny - aktorzy Pieśni Kozła występują tylko w kostiumach. Czarnych. Uzbrojeni wyłącznie w swoje niesamowite głosy, którymi interpretują najbardziej klasyczne motywy z historii światowego teatru. Tak jest m.in. w „Pieśniach Leara”. A wokalne popisy są

wspierane tylko pełnymi dramatyzmu gestami.

Fascynujące jest to, że we Wrocławiu Pieśń Kozła oglądać może niewielka, wręcz kameralna publiczność. W Ameryce, występując na scenach Chicago Shakespeare Theater, w Maryland, w nowojorskiej Brooklyn Academy of Music na prestiżowym Next Wave Festival - aktorzy byli podziwiani przez tysięczną widownię. Ich siłę stanowił jak we Wrocławiu, polifoniczny śpiew i skrzypce.

Sukces dziesięciu amerykańskich pokazów to świetna uwertura przed premierą kolejnego szekspirowskiego spektaklu „Wyspa” opartego na pieśniach poświęconych Prospero z „Burzy”. Premiera już 1 grudnia. ©©